KOBIETA W DOMU I SALONIE



-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 155. Dodatek tygodniowy do Nr. 1651 z dnia 24 października 1928.

Pod redakcją [illegible]

POGADANKA.

Lwów, 23. października.

O czem dziś mówić będziemy Miłe Panie? — O temacie bardzo interesującym dla każdej kobiety, będącym dla wielu, bardzo wielu najważniejszym — lub jednym z najważniejszych problemów życia... O tem, jak być piękną — więcej, jak nigdy piękności nie stracić.

Problem to również ważny jak trudny, lecz nie niemożliwy do rozwiązania.

Zapewne niejedna z Was, Miłe Panie, przeczytawszy te słowa, pomyśli, że umieściłam je pod fałszywą rubryką, że należą one raczej do działu „hygjeny i pielęgnowania urody", że sprawą tą zajmuje się z wielkiem staraniem, a i sukcesem niemałym nowoczesna kosmetyka, że sztuka upiększania i odmładzanie pozwoliła dziś przesunąć daleko granicę, poza którą nie mówi się już o kobiecie: „jest piękna", ale „była piękna", — lub „twarz jej zdradza ślady dawnej piękności"... Czy nie tak pomyślałyście, Miłe Panie?

Otóż, pozwólcie sobie powiedzieć, że jesteście w błędzie. Cudotwórczyni-kosmetyka przesunęła granice młodości i piękności, jednakże istnieje dla niej kres, poza który nie wyjdzie, pomimo całej swojej sztuki. Ja przeciwnie pragnę Was wtajemniczyć w misterjum, w którem kres nie istnieje, którego uczestnicy posiadają dar utrzymania piękności do końca życia, bez względu na swój wiek...

Lecz co prawda zabiegi, jakie do tego prowadzą, choć odmiennej natury, niż te, które zaleca nam kosmetyka, nie mniej — przeciwnie więcej wymagają pracy i trudu — a nadto nie czas ich zaczynać wówczas, kiedy się zbliża skłon młodości, ale trzeba o nie mieć staranie przez całe życie, całem życiem na nie zarobić.

Dlatego to moja pogadanka przeznaczona jest nietylko i nie tyle może dla niewiast zbliżających się do „niebezpiecznego wieku", ile właśnie do młodych, w pełni rozkwitu stojących. Wam, berło życia dzierżącym, potrzebna szczególniej jest ta wiedza. Wy możecie w najpełniejszej mierze z niej skorzystać.

Bo moja tajemnica polega na tem, jak można być piękną nietylko w młodości, ale i w starości, nawet w najbardziej podeszłym wieku. Inny to zapewne rodzaj piękności, różny niesłychanie od młodocianego wdzięku, ale może znacznie od niego szlachetniejszy większym urokiem owiany.

A właśnie obecnie w czasie, gdy pielęgnacji i zachowaniu urody poświęca się tyle czasu i starania jak nigdy przedtem, o ten rodzaj piękności dbają kobiety mniej niż kiedykolwiek, zapominają o nim najczęściej zupełnie w pogoni za tem, co się utrzymać nie da, co odleci od nas niby barwny motyl, którego życia nie można przedłużyć poza czas letni.

I dlatego dziś widzimy tyle tych biednych, sztucznych „młódek", które ośmieszają się przesadzonym „maquillagem", naprόżno pragnąc nakryć szminką zmarszczki zwiędłości twarzy i ciała, zamęczają się masażami i nieodpowiedniemi dla ich wieku ćwiczeniami i sportami, niszczą sobie nerwy dancingami, nadmierną ruchliwością, i wogóle usiłowaniem dotrzymania kroku prawdziwej młodości, stawaniu z nią w szranki o zdobycie uwielbienia i wielbicieli...

A widok ten tem smutniejszy, że każdy trzeźwy obserwator wie, że wysiłek to daremny, że rok wcześniej czy później sztuczna młódka ustanie w wyścigu, stanie się zblakowaną, przykrą larwą...

A przecież istnieje dla kobiety subtelnej i mądrej sposób uniknięcia tej smutnej degrendolady. Niechaj tylko ma oczy otwarte i umie patrzeć na świat...

Znajdzie w nim prototyp tego od uroku, jaki daje starość. Na czem naprzykład polega wartość rzeczy antycznych? Nie stanowi o niej sama rzadkość okazów — ale to, coś ożywionego — co jest przywiązane do rzeczy mających swoją historję, coś indywidualnego, jakaś własna wymowa, własna dusza tego przedmiotu, który przestaje być martwy, tuzinkowy, jak są nimi rzeczy nowe... Patyna metalu, zatarta ostrość kantów szlachetnych kamieni, przyćmione barwy malowidła nadają tym przedmiotom urok niesłychanie tęskny, melancholijny, urok, któremu się oprzeć nie można...

A podobnie twarzy ludzkiej przeżyty wiek nadaje specjalny urok, głębszy, szlachetniejszy, niż gładka maseczka młodości, na której jeszcze życie nie zdołało wyrzeźbić swoją charakterystykę...

Każdy cień oblicza, każdy zarys, każda linja, delikatne niebieskie żyłki na skroniach, układ ust i zmarszczek czoła, wyraz oczu i subtelność uśmiechu, wszystko to jest jak książka ciekawa, w którą można się wczytywać z niesłabnącem zainteresowaniem.

Ale aby ta książka miała swój urok i czar, winien rylec życia kreślić na niej ważne, szlachetne znaki. Podniosłe, dobre uczucia, upodobanie do piękna, do harmonji, dobroć i łagodność, to kosmetyki, które najpewniej utrwalają i podnoszą urodę twarzy kobiecej, które czynią ją piękniejszą w starości, aniżeli była za młodu.

Taką pielęgnację i konserwację urody zalecam Wam z całego serca, wszystkie moje miłe Czytelniczki: aby na Waszej twarzy wiek rzeźbił same szlachetne linje, abyście się starały posiąść uduchowione, nieprzemijające piękno wieku podeszłego.

Niema nic na świecie piękniejszego, jak starsza dama ze starannie utrzymaną powierzchownością, z pogodnym umysłem i piękną duszą. Ładnie uczesany puszysty włos siwy, wypielęgnowane, szlachetnie jak kość słoniowa ręce, staranne i wytworne, lecz nie odskakujące jak przykry dysonans od kolorytu cery od zbladłych oczu, ubranie — i ten łagodny, wiedzący uśmiech około szlachetnie wyrzeźbionych ust, niewykrzywionych żadną złośliwością czy zawiścią, to mądre, pełne wyrazu spojrzenie, to słowo zawsze we właściwym czasie i z właściwym akcentem wypowiedziane — to jest największy czar i największa poezja życia. — Te piękne, starsze panie są większą ozdobą świata, aniżeli młode piękności; sam ich widok pokrzepia i podnosi na duchu, jest jakiemś szczególniejszem dobrem istnienia. I nie dziw, że tak mało kobiet ubiega się o zdobywanie tej najwyższej piękności.

J. P.

Z dziedziny mody.

Modna pani na ulicy, w domu i w pracy zawodowej.

Lwów, 23. października.

W obecnym sezonie kostjumy i płaszcze do codziennego użycia, na ulicę odznaczają się sportowym charakterem. Już w pierwszej linji modne obecnie, grubo tkane, włosiste materje, nadają ubraniu cechę praktyczności, a zarazem wymagają prostoty fasonu. Mimo tej prostoty kroju, barwność materji dostarcza dosyć urozmaicenia.



Komplet jesienny przybrany stelmam.



Praktyczny modny jumper wykonany w barwne skośne pasy.

Materjały w kratkę, regularną lub nieregularną, albo też w drobny wzór, ożywiony barwnemi nićmi, cieszą się największem uprzywilejowaniem.

Najbardziej wziętym fasonem tak w płaszczach jak i w kostjumach, jest zapięcie dwurzędowe najczęściej na dwie pary guzików tylko, przyczem jest niemal obowiązujący pasek, który może być szeroki lub wąski, stosownie do upodobania, trzeba jednak zauważyć, że o ile przy płaszczach z



Suknia żakietowa z kasha beige z ponsową kamizelką.



Szykowna suknia codzienna z bronzowego pumespim.

grubego materjału wygląda dobrze pasek szeroki — o tyle do kostjumów lepiej jest wybrać węższy i dyskretniejszy.

Moda wymaga, aby obramowanie futrzane, bez którego nie może się niemal obejść płaszcz jesienny, było dostosowane w tonie do materjału. — Najmodniejszemi futrami są wydry, bobry i selskiny. Lisy utrzymują się jeszcze ciągle w obrazie mody, a zwłaszcza niebieskie i krzyżowe lisy należą do wielkiej elegancji. Cena ich jednak nie jest dla wszystkich dostępna, dlatego bądźto trzeba się zadowolić imitacją, albo też wybrać krajowego lisa, co zwłaszcza do wszystkich materjałów w kolorze beige daje się bardzo ładnie skombinować. Kapelusze jesienne przeważnie są zupełnie małe z wąziutkiem rondkiem, lub bez niego.

Pod płaszcze jesienne i dla użytku do dnia codziennego, do pracy zawodowej, lub też na suknie domowe najlepiej nadają się suknie jumperowe, a moda otacza je niemałem staraniem i dostarcza coraz to wdzięczniejszych rodzaji tego młodocianego i wygodnego stroju.



Elegancki płaszcz aksamitny, przybrany futrem.



Płaszcz sportowy w kratę.



Aksamitna suknia wizytowa.

Pierwszą zasadą, jaką przyjęto w ostatnich latach, a która zaznacza się coraz to wyraźniej, to jest nieodbieranie codzienności tego ożywienia i miłego nastroju, jakie wytwarza barwność stroju kobiecego. Ubranie na codzień nie musi być szare, jednostajne, ciemne, ale do praktycznego koloru dołącza się barwy żywe, które w miły sposób ożywiają aparycję kobiecą. Suknia codzienna jest dzisiaj naprawdę ładna — i mimo swej prostoty, dyskretnie wytworna. Przybranie jumpera stanowią ozdobne zakładki, pasy barwne lub tonowane i ściegi podkreślające korzystnie linję. Przybranie skośne cieszy się nadal wielkiem powodzeniem, lecz obok niego występuje coraz wyraźniej predylekcja do kamizelek i szykownych karczków. Jako miły i praktyczny materjał na suknie codzienne wprowadzą moda wełniane marocain oraz lekki ryps, przy wielkiej rozmaitości przeróżnych „kasha“, które nie tak prędko zapewne z powodu swoich wielkich zalet wyjdą z mody. **Nina.**

Z hygjeny i medycyny domowej.

Co to jest dna i jakie są przeciw niej środki zaradcze?

Lwów, 23. października.

Dna, nazwana także z niemiecka gichtem, jest chorobą przemiany materji, objawiającą się dotkliwymi bolami w stawach i zapaleniami, powstałemi wskutek gromadzenia się w zaatakowanych okolicach kwasu moczowego. Powstają wskutek tego w stawach zgrubienia i guzy, przy większym rozwoju choroby utrudniające nawet w wysokim stopniu swobodę ruchu, tak dalece, że choroba przebiera obłożny charakter.

Dna występuje najczęściej między 30-tym a 40-tym rokiem życia, przyczem częściej zdarza się u mężczyzn, niż u kobiet.

Wśród przyczyn wywołujących tę chorobę jedną z najważniejszych jest dziedziczność. Dziedziczna skłonność do gromadzenia się kwasu moczowego w krwi, skąd przechodzi on w tkanki organizmu i osadza się na pewnych miejscach, przeważnie w stawach, łączy się zazwyczaj ze skłonnością do innych zaburzeń w przemianie materji, w szczególności ze skłonnością do otyłości i cukrzycy. Praktyka lekarska wykazała, że zazwyczaj z informacji pacjenta okazuje się, że dna nie po raz pierwszy występuje u niego, lecz że zdarzała się częściej w rodzinie.

Obok dziedziczności, powodem tej choroby, a raczej jej rozwinięcia, jest niewłaściwe odżywianie, lub też nieregularny i nieumiarkowany tryb życia. Zbyt obfite odżywianie, zwłaszcza spożywanie wielkiej ilości mięsa, alkohol szczególnie w skoncentrowanej formie, dalej także niekorzystny klimat, zimno i wilgoć, nieodpowiednie mieszkanie, pozbawione światła i słońca, sprzyjają rozwojowi tej choroby. Niemniej utrzymuje się w medycynie teorja, że wszystkie powyższe przyczyny nie sprowadzą dny, jeśli nie istnieje do niej dziedziczna inklinacja.

Właściwy atak poprzedzają zazwyczaj takie symptomy, jak osłabienie i ociężałość, zaburzenia w organach trawienia, niesmak w ustach i obłożony język. Ale i bez tych zapowiedzi występuje czasami odrazu ostry ból, zwłaszcza w wielkim palcu u nóg, który obrzmiewa i czerwienieje, skóra nabiera silnego połysku, palec sztywnie i martwieje. Nieraz atak przechodzi wkrótce, ale po pewnym czasie zostają zaatakowane inne partje, tak, że chory niejednokrotnie przez szereg dni lub nawet tygodni nie może opuścić łóżka.

Istnieje bardzo wiele środków uśmierzających bolę gichtowe, jednak najlepszem lekarstwem jest i pozostanie bezsprzecznie zachowywanie odpowiedniej djety. Najwyższe umiarkowanie w pożywieniu, ograniczenie się do ściśle potrzebnego quantum dla utrzymania sił, unikanie ciężkich i ostrych potraw oraz gorących napoji, oto najlepszy sposób, aby się uchronić od rozwoju tej przykrej i bolesnej choroby. Pożywienie ludzi inklinujących do dny powinno składać się przeważnie z jarzyn, owoców, kompotów, z niezbyt wielką ilością potraw mącznych, a możliwie zupełnem wykluczeniem mięsa, zwłaszcza zaś t. zw. czarnego mięsa, jak wołowina, baranina itd

Zbyteczne byłoby dodawać, że djeta, wyżej podana, nie powinna się ograniczać tylko do czasu, kiedy choroba występuje w formie ostrej, ale należy ją utrzymywać stale. Wymaga to zapewne wielkiej siły woli, ale jest skuteczniejsze od wszystkich „domowych“, a nawet lekarskich recept.

Alfa

Już nadeszły

NAJMODNIEJSZE MATERJAŁY NA JESIEŃ I ZIMĘ, w olbrzymim wyborze

DO FIRMY

ANTONIEGO UWIERY

Lwów, ul. Halicka 10.

oraz do filji w Tarnopolu, Drohobyczu, Stryju i Tarnowie.